P a m i ę t n i k

ś.p. Feliksa Piotra 2go imion P a c h l a,- mistrza piekarskiego przez kortki czas w Swiątnikach Gornych pod Krakowem i w Skawinie, zaś od jesieni 1891.r. do 1898.r. majstra piekarskiego przy Karnym Zakładzie we Wiśniczu ad Bochnia, później znów samodzielnego mistrza w Niegowici koło Gdowa i we Wieliczce, gdzie też zmarł dnia 27. lipca 1913.roku.- Od 15.8.910 do 12.6.911 zastępca i kier. piekarni Kółka Roln. w Gorlicach i w r. 911/12 w Ciężkowicach pod Tarnowem.

Był synem mieszczanina Michała również piekarza ze Skawiny i Marianny z Łukasików, córki Grzegorza z Ludzimierza pod Nowym Targiem.-

Zostawił on: (: Michał :)

1. Agnieszkę za Jędrzejem Różyckim w Skawinie,
2. Jakuba, piekarza w Skawinie, ożenionego z Antoniną Bielówną ze Sułkowic ad Myślenice,
3. Jana, oficera austriackiego, zmarłego we Włoszech okło 1866.r.-
4. Feliksa, urodzonego 19.3.1844. + 27.7.913 we Wieliczce. a ożenionego z Wiktorją Kozanecką ze Samborku ad Skawina, Ur. 23.12.848 + 25.6.923 w Skawinie.
5. Szymona 6, Magdalenę za piekarzem Kubkiem /umarła w Bochni/

Potycki i bitwy, o których wspomina śp. Feliks Pachel są opi sane w dziełach o roku 1863-im. Niektóre momenty są opisywane dopiero po roku jubileuszowym tj. w 1913. gdy tymczasem śp. Feliks przygody swoje spisał w r.1912.- Ukończył dawną trywialną szkołę skawińską w roku 1856-ym więc pisał jak umiał, nawet na swoje wykształcenie dość dobrze. Trzeba za znaczyć że jako piekarz przed i po 1880 r. pracował we Warszawie, Będzinie i Dąbrowie Gorniczej przez kilka lat.- Był zapalonym wielbicielem Napoleona i wszystkich spraw jego. Wielka księga zakupiona na "szpitalce" w Krakowie pod tytułem "Życie marszałków francuskich" była dlan drugą ewangelją.- Niekiedy pieszo szedł do Krakowa do teatru na historyczne sztuki n.p. "Pan świata w szlafroku" /Napoleon/ na "Mazepę" i t.p. chociaż mimo pracy bieda dokuczała.- Bez polowania nie

mógł żyć. Jako sokół - we Wieliczce chorąży - był powszechnie lubiany, bo umiał patrjotycznie przemawiać i okazałą miał postawę. Umarł, jak wspomniano, w 1913.r. i wtedy cała Wieliczka odprowadzała jego zwłoki na cmentarz, gdzie nad trumną przemawiali powstańcy: Bączewski ze Suchoraby, dzierżawca dóbr Panien Staniąteckich i Jan Trawiński, emeryt z Bierzanowa, stwierdzając publicznie, że byli w r.1863 i 1864-ym jego towarzyszami broni.- Zaznaczyć należy, że społeczenstwo nasze poważało i czciło powstańców, pamiętało o Nich. Z tego tytułu niejaka Pelagia Russanowska, ziemianka z pod Hrubieszowa zamieszkała w Krakowie,od r.1840-go, zmarła 1863-im, zapisała w r.1855. franków ówczesnych 100.000 ku wspieraniu inwalidów polskich.- Z fundacji tej korzystało od r.1884. do 1923. przeszło 70-ciu powstańców.: Do nich należał też śp. Feliks od 1904. do 1913.r. do śmierci.- Bliższe wyjaśnienia znajdują się w broszurze Dra Józefa Ekielskiego, pod tytułem "Fundacja śp. Pelagji Russanowskiej" wydanictwo Towarzystwa św. Michała w Miejscu Piastowem z roku 1931-go.-
Podobiznę śp. Feliksa Pachla można też widzieć w albumie uczestników powstania 1863-64 r. wyd. J.Minkiewskiego we Lwowie, 1913.-
Wdowa Wiktoria za polskich czasów do zgonu, dnia 25.czerwca 1923 r. pobierała zaopatrzenie z funduszów Państwa, które nie zapomniało o tych, co w 1863-im roku dobrowolnie opuszczali ławy szkolne i warstaty, rodziny i domy i szli na placówki boju.-
Sprawę powstania traktował śp. Feliks nie jak komendant lub krytyk, ale jak prosty żołnierz-ochotnik. Podziwiać zapał tych ludzi z 1863.r. W r.1898-ym spiesząc o świcie na próbne sokole ćwiczenia w Krakowie, na Błoniach, wspomniany powstaniec Bączewski, wskazując prześliczną sylwetkę Kopca Kościuszki, wołał do Pachla: "Felek, puścić nas tam teraz! mielibyście z pyszna!" /mowa o Austrjakach/ Umiał też poważnie zabawić się na weselu i t.p. W r.1891-ym zachęcył studenterję w Skawinie do urządzenia obchodu 100-ej rocznicy Konstytucji 3-go Maja.- Jesienią na św. Franciszka wybierał się zawsze na odpust do Kalwarji Zebrzydowskiej. W innych wielkich -odpustach nie brał udziału, bo dostarczał chleba.-

wreszcie we własnym na „[illegible]" od 1878 do 1891.

Drewniany dom w Skawinie, przy ul. Radziszowskiej w r. 1940 nr 19 był własnością Mikołaja Pachla. Kilkanaście lat prowadził jako piekarnię w drewnianych domkach u Piekarskiej nr 64 i u Radziszowskiej nr 135

Każdej niedzieli donośnym tenorem z innymi mieszczanami śpiewał na chórze nabożne pieśni. Niczym było dla niego nocą przy odrabianiu bułek w piekarni prześpiewać całą "Alpuharę", "Wilię", "Switeziankę" i t.p. które to ballady umiał na pamięć. Z żoną Wiktorią wychował 6- córek i 3-ch synów, dając każdemu z nich jaki taki kawałek chleba do ręki.-

Oto, co pisze w pamiętniku ś.p. Feliks Piotr Pachel:

Urodzony w Skawinie, w roku 1844. mając lat 18 pewnego dnia znalazłem przed domem ojca mego podrzuconą broszurę w której opisane były straszne rzeczy, mordy i rzez na ulicach Warszawy, zamykanie kościołów, co dało powód do zbrojnego powstania w Królestwie i Litwie. A gdy znów po kilku tygodniach widziałem jak władze austriackie schwytanych na granicy powstańców podwodami rozwoziły internowanych i rannych do miejsc urodzenia jednych, a drugich tj. tych którzy pochodzili ze zaboru pruskiego lub rosyjskiego do więzienia na Morawie i do Czech, w lipcu 1863-go roku uciekłem z domu rodziców do Krakowa i tam w hotelu Saskim na ul. Sławkowskiej zostałem wpisany na listę powstańców do oddziału jen. Waligórskiego.-

Gdy zaś oddział ten nie był jeszcze sformowany ani gotowy do wyruszenia zagranicę, prosiłem o kilka dni urlopu, ażeby się pożegnać z rodzicami i kolegami, będąc już dumnym z tego, że idę na służbę sprawy narodowej, tam, kędy szły tysiące pełne zapału i wiary.-

Otrzymawszy pozwolenie na cztery dni, udałem się do Skawiny i tam trafiłem na wesele jednego z mych kolegów, gdzie też zostałem zaproszony. Ubrany w czamarkę, pas i konfederatkę poszedłem tam a gdy wszystko mnie ~~zobaczyło~~ otoczyło, rozbawione, spocone od tańca, przemówiłem: "Tańczcie bracia! cieszcie się! bo tam się krew leje! Bawcie się! bo tam dziś jednych na skrzypiących szubienicach wieszają a drugich nahajkami pędzą na Sybir!"

A gdy po 2-ch godzinach opuszczałem ów dom weselny, udając się do Krakowa, ażeby być na czas oznaczony na mustrze, w jednym ogrodzie na Wesołej, obok dworca kolejowego, muzyka i goście

weselni odprowadzili mnie na Rynek. Wówczas ośmiu moich kolegów: Tomasz Jodłowski, sybirak, Józef Domański zginął, Michał Zieliński przezwany "Wanotą" umarł, Ignac Witkowski uciekł, Józef Jodłowski ciężko ranny, Szymon Zawadzki umarł, Karol Sikorski umarł, Ferdynand Jodłowski umarł, Jan Maciołowski sybirak, oświadczają: "Idziesz ty, idziemy i my!" Prowadź, gdzie ty idziesz!" Prowadzę więc tych ośmiu nowych powstańców wieczorem do Sidziny, do dworu p. Furdzika, skąd nas w nocy na wozie drabiniastym odwieziono przez Skotniki, Koste, Pychowice, pod Zwierzyniec, gdzie przeprawiwszy się na galarze przez Wisłę, zaprowadziłem ich po jednemu do Saskiego Hotelu, gdzie ich wpisano i przydzielono do oddziału które miały wyruszyć do rosyjskiej granicy. Zaś mnie, Józefa Jodłowskiego i Jana Makowskiego z Warszawy, wyprawiono w obwód sanocki. Więc Jodłowskiego wysłano do Chaczowa, mnie przeznaczono Brzozów, Jasieniec i Starą Wieś, Matkowski dostał Domaradz, Lutcze, i Humniska, celem zbierania ochotników. Po sformowaniu oddziałú w pierwszych dniach września 1863 roku nadszedł rozkaz ażeby wyruszać nad granicę i kierować się na Dębicę, Rzeszów i Leżajsk do Krzeczowa, a ponieważ w Galicji był już wówczas ogłoszony stan wyjątkowy i patrole huzarów, ułanów i piechoty snuły się gęsto po drogach, polach i lasach, przeto szliśmy tylko nocami a w dzień obozowaliśmy po lasach, żyjąc tylko chlebem i wódką, nie paląc nigdzie ognia, żeby dym nie zdradził wojskom austrjackim naszego spoczynku.- Tak idąc przez pięć nocy, 7.września przybyliśmy lasami nad granicę pod Krzeczów, gdzie zgromadziło się nas 800 pieszych i kosynierów i około 250 konnych. Tam, w lasach, z rozkopanych świeżo dołów dobyliśmy zakopaną broń a to: belgijskie karabiny z szerokimi bagnetami, pistolety, szable, ładownice, proch weworkach, ładunki kapiszony w skrzyniach i tam też pierwszy raz widziałem 5-cio strzałowe rewolwery, a było tej broni i amunicji tyle, że po uzbrojeniu całego oddziału, kilkanaście wozów nowych naładowanychbronią i wszystkimi prowiantami.- Tam też każdy z nas zrzucił z siebie wierzchnie ubranie a ubrał się w mundur: szaraczkowespodnie i płaszcz, granatowa bluza, pas skórzany, czapka konfederatka z czarnym barankiem i buty i tam też nas uzbrojono w karabin, bagnet, ładownicę i każdy otrzy-

mał 60 ładunków. Ale broni tej było dużo zardzewiałej a i ładunki nie wszystkie się nadwały do lufy karabinu, to też podczas potycz ki w tym dniu, karabiny niektóre nie dawały ognia a nie było czasu wyczyścić.

Około godziny3-ej popołudniu, gdy oddział zgłodzony od 24 godzin zabierał się czemś posilić, dały się słyszeć armatnie strzały z nad granicy w i tej chwili przygalopował oficer na koniu z rozkazem, ażeby nie tracąc czasu natychmiast wyruszyć i przechodzić granicę, gdyż oddział który nas tam oczekiwał iz którym mieliśmy się połączyć został zaatakowany przez moskali.

W takich to niekorzystnych warunkach przyszedł ten oddział nad granicę, gdy doszła wiadomość, że rosjanie w znacznych siłach ściągają od Lublina i Kielc. Rozumie się, że w każdym z nas coś zadrgało i każdy zapomniał o głodzie, i nikt nie żałował że kotły w których gotowała się kasza i mięso, przewracano i zalewano ognie. Oficerzy i kapitanowie ustawiają kompanię w szeregi i uczą obrotów. Duch i ochota w oddziale, jak najlepsze. Niejeden rwał się i niecierpliwił, ażeny jaknajprędzej spotkać się z Moskalami, żeby się też kiedyś byłoz czem pochwalić,że choć jednego kozunia ubił. Wtem, gdy kule mowkiewskie przelatują przez granicę gdy oddział nie byłjeszcze zupełnie sformowany, dwa szwadrony huzarów węgierskich i piechota otaczają nas ztyłu i wzywają do poddania. Wskutek tego, rozprzęga się cała organi: zacja: jedni chcą się przedrzeć przez granicę obsadzonąp prz moskali drudzy przez kordon austriackich huzarów, reszta idzie w rozsypkę. Pierwsza kompania strzelców pod kapitanem Dręźkiewiczem, którym ja byłem i druga kompanja przeznaczone do zakrycia furgonów odkomenderowano na tył oddziału do obrony prowiantów broni i t.p. z tym rozkazem, żeby żaden nie strzelał, tylko z nastawionymi g bagnetami cofać się za oddziałem do granicy.- Lecz gdy huzarzy austriaccy zaczęli strzelać do nas i kilku już ubili lub ranili, wtedy pamiętam że nie czekając już rozkazu zakrycі wozami zaczęliśmy z pomiędzy szprych kół strzelać. Widziałem ajak kilku huzarów spadło z koni a konie same, bez jeźdźców po lesie latały.- Około godziny 6-ej wieczór co nie mogło przedostać się

zagranicę, zostało przez huzarów otoczone i z całym taborem wozów z bronią, amunicją, prowiantem, który należało wcześniej do granicy wyprawić, to zostało zabrane jak swoja własność do Leżajska, Rzeszowa, Dębicy i Tarnowa.-

Tak haniebny koniec wzięła ta wyprawa galicyjska. Władze austrjackie zabrały wszystką broń, mundury, konie i cały rynsztunek. Zmarnowano w ten sposób pracę kilkumiesięczną, zmarnowano fundusze znaczne, ogromny zapas broni i amunicji. Ja, po rozbiciu i rozproszeniu oddziału błąkałem się przez całą noc po lesie. Osmego września, rano, spotkałem jeszcze jednego i we dwóch kierujemy się ku północy, ażeby się dostać zagranicę, napotykając co krok porzucone płaszcze, karabiny, nawet czapki.- Głodni, gdyż prawie od 2-ch dni nie było czem się posilić a pragnienie paliło mię tak, że za szklankę wody połowę życia bym oddał. Mając swój karabin od wczoraj, podniosłem jeszcze jeden, porzucony z ziemi i tak przy ogromnym upale jaki w tym dniu panował, posuwamy się krok za krokiem, gdy z pomiędzy całych szeregów ustawionych sągów drzewa wypada 4-ch huzarów z dobytemi szablami i zabiera. Ja zato, żem miał 2 karabiny nabite, musiałem wzięty między konie nieść je aż do Leżajska, gdzie już było przeszło stu schwytanych powstańców. Tam, zapisani jako wzięci z bronią w ręku, musiałem zaraz chociaż to było święto Matki Boskiej Narodzenia, na podwórzu sądu wraz z innymi łamać szable i tłuc młotami lufy naszych karabinów i pistoletów a było tej broni tyle, że można było 2-tysięczny oddział nią uzbroić. A który zaś nie chciał wykonać tej ohydnej roboty, otrzymywał na rozkaz pana sędziego, także Polaka, jako pamiątkę 25 kijów czyli po cesarsku. Tosamo działo się w Rzeszowie, Dębicy i Tarnowie. Po 2-miesięcznem więzieniu w listopadzie 1863 r. uwolniony zostałem przez naczelnikasądu Kasparka w Skawinie na słowo, że już nie pójdę więcej do powstania i że się nigdzie ze Skawiny nie oddalę. Lecz już na drugi dzień znalazłem się w Krakowie, skąd mnie wyprawiono w obwód jasielski do Szyżyn z kwaterą u pani Heleny Kochanowskiej. później do Jodłówki i Rzepiennika, gdzie wówczas zbierano ochotników do oddziału Rębajły, Bosaka i Chmielińskiego. 24 grudnia 1863.r.

zostałem aresztowany w kościele, podczas Mszy pasterskiej w Szyżynach, gdzie przyjechałem z księdzem śp. Bartłomiejem Zarzyckim przez 2 żandarmów, jednego sędziego, 2-ch strażników straży skarbowej i wójta i odwieziony tejsamej nocy do Brzostka, skąd 27-go tego miesiąca, uciekłem. A po wielu przygodach i mrozie 35°-ym dostałem się do Tarnowa. Tam, u adwokata śp. Feliksa Jarockiego złożyłem papiery, jakie posiadałem i ukrywałem się przed władzami do 6 stycznia 1864 r.- W styczniu przeprawiwszy się po zamarzniętej Wiśle pod Tarnobrzegiem, należałem do oddziału Rębajły i 21-go lutego brałem udział we wyprawie na Opatów w oddziale pułkownika Topora /Zwierzdowskiego/ która trwała od godziny 2 popołudniu,do 11-ej godziny w nocy. W tej to bitwie musieliśmy zdobywać dom po domu i wyrzucać bagnetem zabarykadowanych piechurów moskiewskich. nie mogąc inaczej miasta dobyć. Lecz gdy Czengery jenerał rosyjski nadciągnałże znacznymi siłami i kilku armatami na odsiecz, zapaliliśmy miasto a nazajutrz 22 lutego oddziały Kurowskiego, Krukowieckiego, Chmielnickiego, Rębajły, Bossaka cofnęły się w lasy święto-krzyskie. Padło tam z naszych przeszło 50 zabitych i koło 70-ciu rannych, 10 kapitanów i różnych oficerów a między nimi ciężko ranny major Jagielski.- Ja i pułkownik Topór ranny, wzięty w niewolę na cmentarzu, przy kościele katedralnym. Pułkownik Topór jako oficer wojsk rosyjskich i dezerter, został przez Czengcego bez sądu skazany i 23 lutego powieszony na belce palącego się domu w Opatowie.- A ja, jako austriacki poddany zostałem zapędzony do Radomia a stamtąd do Sandomierza, skąd w połowie marca 1864 roku z trzema innymi potrafiliśmy się wydobyći uciec,przebyć Wisłę po krach lodu powyżej Tarnobrzegab gdzie omało nie utonąłem.- Powstanie w ów czas już dogorywało, Austria obsadziła szczelnie granice, wszystkie więzienia zostały przepełnione powstańcami którzy Bogu ducha winni ale nic nie winni Austrji, a kijami tępili ducha.-

W takich to warunkach wyrwawszy się ze szponów moskiewskich przybyłem zmizerowany i z odmrożonymi nogami do Skawiny, lecz tu już p.naczelnik Kasparek czekał na mnie. Kazał pewnej nocy otoczyć dom ojca czterem żandarmom, okuć w łańcuch żelazny tak, że mi

się ogniwa na rękach do kości wżarły i tak przed siebie stawić. Dziś po latach 50-ciu pamiętam, że gdy stawiony przed niego i rozkuty z kajdan nie mogąc ręki podnieść do czapki, żeby ją zdjąć przed tym patrjotą, rozkazał w obecności mego ojca bić mnie w twarz żandarmowi, dopóki czapki nie zdejmę. Dopiero na przedstawienie ojca mego, że mam rany na rękach zakutych w tyle, i od 6-ciu godzin trzymane w pętach, nie mogę żadną ręką ani ruszyć, kazał zaprzestać mnie bić a do mnie powiedział: "Aha, mam cię ptaszku!?" Nie chciałeś śpiewać ostatniraz, teraz będziesz lepiej". Tu trzymany przez 2 miesiące we więzieniu w śledztwie, a nie mogąc ze mnie wydobyć zwykłego w owym czasie: "Kto cię namówił do powsta: nia" i przyznania się że to ja w sierpniu 1863 r. namówił ośmiu swych kolegów ze Skawiny i zabrał do powstania, po 2-ch miesiącach zostałem odesłany znów pod eskortą 4 żandarmów do Krakowa, gdzie na zamku wyrokiem sądu wojennego zostałem skazany na jeden rok ciężkiego więzienia w kajdanach, które odbyłem 2 miesiące na zamku 2 na Kopcu Kościuszki a 8 miesięcy we Wiśniczu.-

Pisałem we Wieliczce w lipcu 1912.r.-

Feliks Pachel m.p.-

Z oryginału, który w roku 1937-ym był w posiadaniu syna śp. Feliska, Ferdynanda Pachla, przy uwzględnieniu pisowni obowiązującej w 1937-ym roku, przepisał z grzeczności, wiarogodnie pod dyktandem Władysław Krawczyk, urzędnik prywatny we Firmie Bracia Czeczowiczka w Andrychowie, na dowód czego kładzie też własnoręczny podpis.-

Andrychów, dnia 11. lutego 1937. roku.-

Władysław Krawczyk

Za zgodność podpisują własnoręcznie: Ferdynand Pachel, syn jak wyżej i Leokadja wnuczka, zamężna Cholewkowa, nauczycielka w Andrychowie.-

Ferdynand Pachel
em. kier. szkół powsz.

Leokadia Cholewkowa
naucz. szkoły pow. w Andrychowie

ZARZĄD MIEJSKI w WIELICZCE
Powiat Krakowski
Województwo Krakowskie
Poczta Wieliczka
Telefon Nr. 16.
P. K. O. Nr. 402.034.

Nr: B.R.

Wieliczka, dnia 13 kwietnia 1938 r.

Do

WPani Tekli z Pachlów Konecznej

w Szczakowej
Dworzec

W styczniu 1938 r. odsłonięto na cmentarzu miejskim w Wieliczce tablicę pamiątkową powstańców z r.1863 tu pochowanych. Równocześnie Zarząd miejski przystępuje do zebrania życiorysów poszczególnych powstańców.

Prosiłbym więc o skreślenie życiorysu śp.Feliksa Pachla i sporządzenie odpisu z pamiętnika z czasów powstania, pisanego przez wymienionego, który według zapodań p. Wandy Łąckiej ma się u WPani znajdować, ewentualnie Zarząd miejski uprasza o wypożyczenie go do wglądu.

Burmistrz:
[illegible]
Jagielski Józef

ZARZĄD MIEJSKI w WIELICZCE

Przesłałam odpis dn. 21. 4. 938

[illegible]

Do P. T. Urzędu Wójtowskiego w [illegible]

Na skutek pisma z dn. 13. 4. 1938 Nr B. R. mam zaszczyt przesłać do wyjaśnienia [illegible] wniosku [illegible] śp. Feliksa [illegible] powstańca z 1863 r. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], że [illegible] P. T. [illegible] [illegible], że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], nie [illegible] się, że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

W [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] śp. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible], że [illegible] (: [illegible] [illegible] [illegible] w r. 1898–1899.) [illegible] [illegible] [illegible] w 63 r. to [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]? [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], nie [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] śp. Feliksa

[illegible]

6

ZARZĄD MIEJSKI w WIELICZCE
POWIAT KRAKOWSKI

TELEFON: WIELICZKA 16 | | KONTO P. K. O. NR. 402.034

Nr. B.R.

Wieliczka, dnia 13.IV. 1938 r.-

Sprawa

W odpowiedzi należy powołać powyższy Nr. i sprawę.

Odpowiedź na pismo

z dnia Nr.

Do

Pana Ferdynanda Pachla
em. kier. szkół

w Andrychowie

Niniejszym dziękuję za odpis pamiętnika śp. Feliksa Pachla, który Zarząd miejski zatrzyma u siebie wraz z innymi materiałami zebranymi odnośnie osób które brały udział w powstaniach i pochowane są na cmentarzu w Wieliczce.

Równocześnie zawiadamiam, że grób śp. Feliksa Pachla został oznaczony tabliczką emaliowaną z Nr.1791.

Za wyrazy uznania imieniem Zarządu miejskiego i Komitetu miejscowego serdecznie dziękuję.-

ZARZĄD MIEJSKI W WIELICZCE

Burmistrz w z.
Dr. HOROWITZ MAURYCY
ławnik

O D P I S .

Zarząd Miejski w Wieliczce Powiat Krakowski Telefon Wieliczka 16 Konto P.K.O.Nr.402.034.Nr.B.R.Sprawa Wieliczka dnia 23.IV.1938 r. Do Pana Ferdynanda Pachla em.Kier.Szkół w Andrychowie Niniejszym dziękuję za odpis pamiętnika śp.Feliksa Pachla,który Zarząd miejski zatrzyma u siebie wraz innymi materjałami zebranymi odnośnie osób które brały udział w powstaniach i pochowane są na cmentarzu w Wieliczce. Równocześnie nadmieniam,że grób śp.Feliksa Pachla został oznaczony tabliczką emaliowaną z Nr.1791. Za wyrazy uznania imieniem Zarządu miejskiego i Komitetu miejscowego serdecznie dziękuję.- Burmistrz w z Dr.Horowitz Maurycy ławnik pieczęć owalna z orłem i napisem Zarząd Miejski w Wieliczce. - - - - - - - - - - -

Z oryginału przepisał wiernie Edmund Babuchowski komendant Miejskiej Straży Porządkowej co stwierdza własnoręczym podpisem.

W Andrychowie,dnia 12 maja 1938 r.

Edmund Babuchowski

Zgodność z oryginałem stwierdzają adresat

Aleksander Babiński
Aleksander Babiński
Kasjer Zarządu Miejskiego
w Andrychowie

Ferd. Pachel
Ferdynand Pachel
em.kier.szkoły powsz.

W sobotę dn. 27. sierpnia 1938 r. zwiedziłem cmentarz wielicki i modliłem się na grobie śp. Ojca, gdzie rozpoznać zastałem tabliczkę z nr. 1791, umieszczoną w cmentarnym słupku. Od tego w mnie „Domu i kaplicy przedpogrzebowej" umieściłem marmurową tablicę z napisem:

1863 1938

22.1.

Baczewski Stanisław
Bogda Jan
Chełmecki Wojciech
[illegible] Władysław
Hejła Błażej
Jamróż Kasper
Klemensiewicz Piotr
[illegible] Roman
Łempicki Seweryn

Makowski Ignacy
Malinowski Karol
Olesiuk Józef
Pachel Szczęsny
Rembacz Marcin
Rupiak Szymon
Urasiński Zygmunt
Kieliński Józef
Kiębu Karol

Żmiński Adam

„Pamięci Bohaterów Powstania Styczniowego
Wieliczka"

Bj. 8

C. k. Komisya egzaminacyjna
dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych
w Krakowie

L. 181/1910.

2 KRONEN

C. K. KOMISYA EGZAMINACYJNA DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ LUDOWYCH POSP. W KRAKOWIE.

PATENT

na nauczycielkę szkół ludowych pospolitych.

Panna Brzostyńska Melania, urodzona dnia 14 grudnia 1888 w Frydrychowicach w Galicyi, religii rz. kat., ukończyła IV klasę wydziałową szkoły św. Andrzeja w Krakowie, uczęszczała następnie w latach 1904/5 1907/8 do c. k. Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, pobierając stypendyum z funduszu krajowego w łącznej kwocie 200 Koron i otrzymała dnia 20. czerwca 1908 świadectwo dojrzałości do tymczasowego pełnienia obowiązków nauczycielskich w szkołach ludowych pospolitych z językiem wykładowym polskim.

Odbywszy następnie w charakterze tymczasowej nauczycielki praktykę przepisaną w szkole ludowej w Radziszowie w latach 1908 aż dotąd, zdawała w miesiącu październiku 1910 przed podpisaną Komisyą egzamin nauczycielski do szkół ludowych pospolitych.

Według świadectwa dojrzałości z dnia 20. czerwca 1908 do L. 68, jest kandydatka uzdolnioną do pełnienia obowiązków nauczycielki kobiecych robót ręcznych w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych.

Na podstawie odbytego egzaminu Komisya uznaje Pannę Melanię Brzostyńską uzdolnioną dobrze do samodzielnego sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach ludowych pospolitych z językiem wykładowym polskim.

Również przyznaje Komisya Pannie Melanii Brzostyńskiej na podstawie złożonego egzaminu uzdolnienie do uczenia języka niemieckiego i ______ jako przedmiotu naukowego w szkołach ludowych pospolitych z językiem wykładowym polskim

Podczas egzaminu z nauki religii, osobno zdawanego, kandydatka okazała się uzdolnioną bardzo dobrze do zastępowania nauczyciela religii swego wyznania.

Z powodu pobieranego w czasie studyów seminarzyckich stypendyum z funduszu krajowego jest Panna kandydatka na podstawie złożonego rewersu obowiązaną, jeszcze przez cztery lata pełnić obowiązki nauczycielskie w publicznych szkołach ludowych.

Uwagi:

Komisya uznała p. kandydatkę bardzo dobrze uzdolnioną do udzielania nauki śpiewu, a dostatecznie uzdolnioną do prowadzenia gier i zabaw w szkołach ludowych pospolitych.

Egzaminu z gimnastyki kandydatka nie zdawała

W Krakowie dnia 6 października 1910.

C. k. Komisya egzaminacyjna dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych.

Julian Dobrzański
Dyrektor Komisyi.

C.K. KOMISYA EGZAMINACYJNA DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ LUDOWYCH POSPOLITYCH W KRAKOWIE

A. Pallan
Członek Komisyi.

coll. [illegible]



Załącznik
Gp. III
3